

Z teatru

11.05.1963

Trzej muszkietierowie po polsku

„Trzej muszkietierowie“ AL. Dumasa. Adaptacja Rogera Planchona i Chyde ude Lochy. Premiera w Teatrze Powszechnym. Przekład J. Kukułczanki i R. Szydłowskiego. Reżyseria Ireny Babel i Jacka Szczeka. Scenografia Krzysztofa Pankiewicza. Muzyka Karola Strömengera. Sceny szermierze - Sławomir Lindner.

ROGER Planchon w swoim francuskim programie do „Trzech muszkietierów“ pisze wprost, że jego spektakl nie jest poważny. Ze tak, jak Dumas bawił się opisując przygody muszkietierów, jak miliony czytelników - bawiły się czytając książkę, tak zespół Planchona, bawiąc się przygotowującym przedstawienie. „Credo“ Planchona jest bardzo ważne dla zrozumienia sensu, celu i łatoty jego adaptacji, której zasadniczymi cechami są: kpina, parodia, zabawa, humor, tempo i ruch, a całości przyświeca hasło - „wszystkie chwytły dozwolone“.

O spektaklu francuskim szeroko pisała polska prasa z okazji występów w Polsce Theatre de la Cité. Tym trudniej, i zarazem tym łatwiej oceniać teraz pracę polskich aktorów i polskich reżyserów, nad utworem, przepojonym do głębi francuskim „esprit“.

Na konto zalet przedstawienia w Teatrze Powszechnym zaliczyć można kilka dobrych ról, wiele udanych scen, parę nowych pomysłów, świetne układy pojedynków, gustowną scenografię.

Słabą stroną inscenizacji jest pewna niekonsekwencja stylu, załamywanie się rytmu, opadanie nastroju. Wydaje się, jak gdyby reżyserom zabrakło śmiałości. W niektórych momentach pozwalają sobie i aktorom na pełną swobodę, a zaraz potem biorą siebie i aktorów w karby.

Gdy na scenie aktorzy bawią się sami, na widowni natychmiast powstaje ożywienie, szmerek, rozlegają się śmiechy. Po chwili, gdy aktorzy zaczynają celebrować swoje kwestie, gdy poważnieją, na widowni zapada głucha cisza. Dzieje się tak szczególnie w przydługiej pierwszej części.

Do najlepszych scen przedstawienia należą m. in.: wizyta lorda Buckinghama u królowej, kapcie i śmierć Buckinghama, powrót D'Artagnana ze szka tułką. Te sceny zostały zrealizowane z poczuciem humoru, ze swobodą, w tempie, z przysmruczeniem oka.

Do najlepiej zagranych ról można zaliczyć Królową JANINĘ NOWICKIEJ (poza kilkoma fragmentami, w których niepotrzebnie przybiera tony prawdziwej królowej), D'Artagnana - pełnego uroku, młodości, temperamentu i dow-

cipu RYSZARDA SIÓDMIAKA, Bae kinghama w bardzo dobrej parodii TA DEUSZA CZECHOWSKIEGO, Ludwika XIII w interpretacji LESZKA OSTROWSKIEGO oraz dziewięć wcieliń WOJCIECHA RAJEWSKIEGO.

Nad postacią kardynała Richelieu trochę zaciążył kardynałski kapelusze. Wzorem, według którego cała ta rola powinna być zbudowana, jest scena u oberży, gdy w wdziękiem i dowcipem kardynał Richelieu - RYSZARD BARYCZ przygotowuje sobie posiłek, prowadząc jednocześnie polityczne intrygi.

Jeszcze jedna uwaga. U Dumasa i u Planchona wyraźna sympatia jest po stronie muszkietierów, a antypatia wobec - gwardzistów. W przedstawieniu warszawskim jedni od drugich różnią się tylko kolorem kostiumów.

Mimo niedociągnięć przedstawienia jest w sumie kulturalne, barwne i przy pewnym rozluźnieniu rygorów na scenie, zapewni dobrą zabawę na widowisku.

W pozostałych rolach wystąpili: MAŁGORZATA LOBENTOWICZ, MAREŁA SEROCZYŃSKA, STEFAN RYDEŁ, WŁADYSŁAW GŁĄBIK i inni.

L. WOYCIECHOWSKA